Rok 7. Kalisz dnia 5 (17) Października 1876 r. № 81.

KALENDARZ
Dziś św. Wiktora B. i Łucyny M.
D. 18 „ Łukasza Ewang.
„ 19 „ Piotra z Alkantary.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 17 Października 1876 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	7	16
Dziś	7	15

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 759 mm. Dziś 765 mm. pogoda.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Izbie Skarbowej. Mianowani kancelistami kassy okręgowej sieradzkiej, Kazimierz *Gerałtowski* i Aleksander *Petruszkiewicz*.

Nadetatowy urzędnik kaliskiej Izby Skarbowej Jan *Todesko*, wykreślony z liczby urzędników, z powodu przejścia na służbę do warszawskiej Izby Skarbowej.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— I... mimowoli jęk boleści wyrywa się z piersi biednych ofiar wystawionych na konieczność wydostania się po za obręb Kalisza. O! szacowne balony i wy szczęśliwi ptacy! Dla was świat stoi otworem, dla was szosą... powietrze i słoneczne szlaki! A my? jakoby wyrzutki społeczeństwa albo per pedes apostolorum krwawić swe nogi musiemy po skalistej drodze szosowej, lub też w owych do arki Noego podobnych wehikułach tłuc się noga za nogą po *bajecznie ostrej* drodze! I kiedyż nareszcie zawita do nas ów najkonieczniejszy objaw cywilizacji wszystkich krajów... porządne i możebne do przebycia drogi komunikacyjne? Rok rocznie przez kilka miesięcy zabijają się konie po ostrych nasypach szabru; rok rocznie wołamy w niebogłosy o walcowanie szosy na wzór istniejącego zwyczaju w kraju ościennym, rok rocznie tysiące złorzeczeń sypie się na całej kilkunastomilowej przestrzeni z ust biednych podróżników... a głosy te są bezowocne. Słyszymy i czytamy o funduszach zasiłkowych wydanych z Najwyższej decyzji—a drogi ciągle w stanie natury jakoby w XIX wieku przed Chrystusem przedstawiają szlachtuz na konie i tortury na ludzi!

Cała więc rzecz leży w tem, aby fundusze owe, które na cel tak piękny przeznaczono użytemi były z praktycznością. Nie idzie tu o nic więcej, jak tylko o to, aby szaber usypany na drogach bitych natychmiast posypywać miałkim żwirem, zlewać wodą i walcować... spiesznie walcować! Sądzimy, iż czynne podotąd towarzystwo opieki nad zwierzętami nie pozostawi tej kwestji bez swej pomocy moralnej i wpływu gdzie należy przyspieszenie usunięcia tej niedogodności, która męczy i kaleczy konie, a tem samem nie tylko dla podróżnych ale dla obojętnego świadka, patrzącego na to męczenie się zwierząt czyni widok przykrym, a samą operację, barbarzyństwem!

— Z przyczyn bardzo łatwych do odgadnienia, nie dajemy krytycznego sprawozdania o wieczorku muzykalnym, odbytym dnia 14 b. m. w sali koncertowej, na korzyść osad rolnych, do którego jak wiadomo, redaktor niniejszego pisma dał inicjatywę. Z rezultatu zaś materjalnego, zdamy w piątkowym numerze szczegółowy rachunek.

— Paniczku!... grosiczek dla nieszczęśliwego kaleki.

Zaczepiony przechodzień odwrócił się i ujrzał pokurczoną i na pół nagą postać sześcioletniego malca, natarczywie domagającego się jałmużny. Zrazu ofuknął małego żebraka i szedł dalej swą drogą, lecz gdy natręt niezrażony niepowodzeniem atakował go dalej, zniecierpliwiony rzucił mu dziesiątkę. Malec schwyciwszy zdobycz pobiegł na dalsze łowy, lecz nagle jak gdyby sobie coś przypomniał, wrócił się za nieznanym dobroczyńcą i zawołał: Panie!

Wołany obejrzał się i ujrzał... chłopca grającego mu na nosie przy akompanjamencie języka...

Oburzony postąpił kilka kroków zapewne w celu ukarania winowajcy, lecz ten śmiejąc się zniknął na zakręcie ulicy.

Ileż takich scen powtarza się dziennie na bruku naszego miasta?...

— W tych dniach w sklepie Spółki kolportacyjnej, na placu Ś-go Józefa, oglądaliśmy portret Józefa Ignacego Kraszewskiego, wykonany przez Alfreda Kowalskiego, wychowańca tutejszego gimnazjum. Krytyka warszawska w swoim czasie należycie oceniła to dzieło młodego malarza, nie widzimy więc potrzeby wypowiadać o niem swego zdania, dodamy tylko że portret przeznaczonym jest na sprzedaż i że może być ozdobą salonów kaźdego mecenasa sztuki.

— W zeszłym tygodniu odbył się w mieście Turku po raz pierwszy w Królestwie Polskiem synod dyecezji Ewangelicko-Augsburgskiej kaliskiej, pod przewodnictwem I. księdza Karola Teichman superintendenta tejże dyecezji. Zagajony uroczystem nabożeństwem w miejscowym kościele, jakoteż i wspólną kommunją zebranych w liczbie czternastu księży pastorów, rozpoczął synod posiedzenie swe w dniu 11 b. m. i r., a po dwu-

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Było to w owej pamiętnej kampanji 1814 r., w której bohater zachodu dał dowody niezrównanego genjuszu — ale... był to zarazem jak mówi poeta: „ostatni śpiew łabędzia". W pamiętnej bitwie pod Arcis-sur-Aube, gdzie to tak dzielnie popisaliśmy się broniąc zagrożonej osoby Napoleona, szwadron swoleżerów, do którego i my mieliśmy honor należeć, otoczywszy go, cudów walecznosci dokazywał. Ranny wówczas i bezprzytomny prawie, nie miałeś sposobności być świadkiem smutnego bardzo wypadku. Pamiętasz zapewne iż w trzecim szwadronie swoleżerów, po bohatersku odznaczyło się dwóch oficerów w owej sławnej szarży. Był to ojciec i syn, znani nam pod nazwiskiem Bolestów.

— Tak... tak... pamiętam ich obu. Ojciec był wysoki i barczysty, mógł mieć lat pięćdziesiąt, dzielny kawalerzysta, krzykacz, trochę oburkliwy. Syn tegoż wzrostu, o śniadej twarzy, piękny młodzieniec, odważny i śmiały. Ale cóż się z niemi stało?... wyszedłszy z ambulansu, a potem i w Warszawie nie spotkałem ich nigdzie.

— Tandem mój drogi — trudną byłoby rzeczą napotkać ich tobie. Owóż tamże pod Arcis-sur-Aube, w gorącej a strasznej bójce, Bolesta syn—padł ugodzony kulą armatnią. Biedny ojciec rzucił się z konia na skrwawione szczątki synowskie i z rozpaczy wielkiej omdlał w tej chwili. Sądziliśmy iż poległ, lecz gdy po kilkunastu minutach porwał się na nogi, podskoczyłem do niego i wraz z Dulembą gwałtem wsadziliśmy go na konia, których tam nie brakowało po poległych bohaterach. A! nie było wówczas żartów, każda chwila stanowiła życie—każda minuta inny rozkaz. Wziąwszy go raz przeto w swą pieczę jakby obłąkanego, mimo turbacji o własną osobę nie opuściłem aż w swobodnej chwili, i... tem o całłem mu życie, byłby bowiem niezawodnie poległ. I choć czynił mi na razie wyrzuty iż oderwałem go od drogich zwłok synowskich, później dziękował mi serdecznie za życie, gdyż ono należało do ważnych obowiązków w przyszłości.

— Ależ Jacusiu mój złoty, myśląc tak w tej chwili i porównywając wypadki, ja tego Bolestę widziałem gdzieś, słyszałem nawet głos jego... właśnie pracuję nad tem aby sobie przypomnieć.

— No! to ja ci pomogę. Widziałeś go w lesie i tam z nim rozmawiałeś.

— Co!—zawołałem, miałżeby to być ów burezymuchą dziwak?

— Tak, tak, ten sam.

— No! wiesz co Jacku — ja też usłyszawszy głos jego przypomniałem sobie coś z bardzo dawien znajomego. A! to nie żal mi dziś i poznania z nim; daruję mu nawet całe dziwactwo, boć pomnę jaki to był dzielny wojak.

— Ho! ho! dawne to czasy mój Januszu, byliśmy obaj jeszcze tak młodzi! Ale idźmy dalej w gawędę. Słyszałeś zapewne z ust naocznych świadków dalsze dzieje naszych kamratów, wśród których i ja jako major czynny miałem udział. Zwłaszcza znane ci są zapewne ostatnie dni chwały i rozstania się z armją bohatera.

— Tak... pamiętam... znam, ale dlaczegóż dziś nie odnowić sobie tych bolesnych na poły, a na poły wzniosłych chwil naszego życia. Powiadaj więc dalej drogi mój towarzyszu szczególny.

— Owóż powtórzę ci ów fakt, który dał dowód wierności w boju naszych kamratów.

— Słucham z atencją, powiadaj Jacku mój.

— Po owej bitwie, mimo wielkich wysileń, armja francuzka musiała się cofać pod mury Paryża przed licznemi zastępami koalicji. Wiara w szczęśliwą gwiazdę bohatera upadła, tak, iż najwierniejsi jego doradcy, nie pomni na honor ojczyzny i wdzięczność dla monarchy — odstępowali go. Na czele tych byli ministrowie Fouché i Talleyrand. Takie odstępstwo spowodowało demoralizację dowódzców wojsk i zaraz pierwszy książę Raguzy-Marmont poddał się z całym korpusem stojącym na wzgórzach Montmartre. W korpusie tym było kilka pułków z naszych rodaków złożonych, a między niemi pułk kawalerji w trzy tysiące koni, pod dowództwem pułkowników Dwernickiego i Oborskiego, a do którego to i ja z kilku rozbitkami przyłączyłem się. Ogień bojowy ustał, albowiem poddanie się było faktem spełnionym, wojsko jednak nieświadome tego, oczekiwało hasła do boju. Marmont objeżdżał z tą nowiną cały korpus, jakoż niebawem stanął przed naszym pułkiem i oznajmił, iż cesarz abdykuje na rzecz syna w Fontainebleau. Pułkownik Dwernicki powtórzył ją nam, na co jednogodnie zawołaliśmy: „Zginiemy raczej a nie poddamy się". Zwrócił się więc do Marmonta i oświadczył mu, iż słuchać jego rozkazów gdy je wyda jako hasło do boju, jest obowiązkiem podkomendnych, ale... do złożenia broni, jeden tylko cesarz skłonić nas może, i że na skutek takiego przewrotu idzie z całym pułkiem do Fontainebleau.

„Jakto zawołał Marmont—wskazując ręką na dolinę—chcesz się przebić przez te massy?"

Pułkownik odrzekł mu na to:

— „Tak jest mości książę, przebiję się albo zginę."

Tu wszyscy żołnierze, którym przedtem rozmowę pułkownika z marszałkiem, krzyknęli; „Prowadź nas do Fontainebleau, pułkowniku!"

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dniowej naradzie o stanie i potrzebach kościoła ewangelickiego w kraju naszym, w dniu 12 b. m. wieczorem takowe zakończył, wyznaczając na rok przyszły z dwóch do wyboru przedstawionych sobie miast gubernjalnych: Kalisza i Piotrkowa, to ostatnie na miejsce swych posiedzeń.

— Marsz skomponowany przez Radcę Stanu profesora A. M. Wald'a a ofiarowany generałowi Czerniajewowi, wkrótce ukaże się w druku ozdobiony wizerunkiem głównodowodzącego armją serbską z facsimilem jego podpisu.

— W dniu wczorajszym odbył się w Kaliszu walny jarmark. Największy popyt, zapewne w przewidywaniu ostrej zimy był na kożuchy, których dowieziono znaczną ilość. Również sprzedano wielką moc gęsi, płaconych po 60 kop. za sztukę, kapusta i kartofle znacznie były tańsze jak w roku zeszłym.

— Właściciel domu w Turku p. Ernest *Wener*, otrzymał srebrny medal z napisem „za gorliwość", do noszenia na szyi na wstążce Ś-go Stanisława.

— W niedzielę t. j. d. 15 b. m. w kościele Ś-go Mikołaja podczas summy, chór amatorów pod dyrekcją p. Melcera wykonał mszę Millera in f dur, na Graduale duet Tenor i Bas, na Benedictus solo Bariton z tejże mszy.

— Na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja w Kaliszu p. Józef Troska złożył rs. 2.

— W tych dniach zmarł w Płocku ksiądz prałat Tomasz Myśliński, kustosz katedry płockiej, jubilat. Urodził się 1802 r., święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1825, do kapituły katedralnej wszedł w 1847 roku. Po śmierci biskupa płockiego księdza Franciszka a Paulo Pawłowskiego w r. 1852, przez lat kilka był administratorem dyecezji płockiej. Żył lat 74 a w roku zeszłym obchodził jubileuszowe 50-letnie *sekundycje* kapłaństwa.

Korespondencja Kaliszanina.

Z okolicy Stawiszyna w październiku.

Sąd gminny tutejszy w pełni funkcjonuje; reprezentanci jego w zupełności odpowiadają wysokiemu zadaniu swemu: spełniają swe obowiązki z gorliwością, rzec można z poświęceniem dla ogółu. Czyż nie zwać poświęceniem, jeśli człowiek—właściciel miljonowej fortuny, którego życie płynęło w ruchu gospodarskim lub wśród łoskotu machin fabrycznych od switu do nocy, spędza dwa dni w tygodniu w sądzie gminnym przy stole, słuchając powszednich rozterek ludzkich i takowe swą powagą i wpływem w duchu zgody załatwia? Istotne winniśmy uznanie ludziom, którzy pracy społecznej, na ołtarz ogólnemu dobru poświęconej, nie odmawiają.

Włościanin tutejszy bywa konserwatystą, i wszelkim nowacjom nie ufa;- z niedowierzaniem więc spoglądał na nowy sąd, nazywając go szlacheckim, tak jak nazywał dawniejszy chłopskim; to niedowierzanie płynie ze źródeł dziejowych; dziś jednak ma większą wiarę w sąd szlachecki, niż w chłopski, bo przekonywa się, że jego sprawa powierzoną bywa ludziom oświeconym i szanowanym, których ani kieliszkiem, ani prośbą, ani datkiem z drogi prawej nie sprowadzi; że ludzie ci z bezstronnością trzymają się ustaw skreślonych ręką prawodawcy, który surowo karze nieposzanowanie cudzej własności, owo przewinienie, które dla stosunków rolniczych było zabijającem, a które przez dawne sądy gminne nie było surowo karconem.

Stan finansowy obywateli i dzierżawców okolicznych jest opłakany, nieurodzaj i wilgotny rok przeszły dotkliwie czuć się dają; większa część dochodów tegorocznych idzie na spłatę dawnych długów—nie ma instytucji kredytowych na tani odsetek! Trzeba więc naprzód sprzedać produkt za bezcen, a robocizna dziś zabiera połowę wartości zbiorów, zwłaszcza przy roślinach okopowych, które i w tym roku miernie dopisały. Dziwić się więc niemożna, że obywatele nie regulują swych wypłat zbyt punktualnie, a skutkiem tego kapitał prywatny stroni od ziemi, szukając pewniejszej lokacji w listach zastawnych spoczywających błogo w kassach ogniotrwałych.

Na tę niedokrewność finansową lekarstwo spoczywa w rękach waszych, panowie właściciele ziemscy, więcej tylko solidarności, więcej czynu aniżeli słów. Utworzenie banków rolniczych, ta tak żywotna dziś kwestja, winnaby znajdować się na porządku dziennym, a dziś sam projekt już do tradycji należy. Miałożby dzisiaj braknąć ludzi inicjatywy i ofiarności? A utworzenie kółek rolniczych powiatowych, wystaw rolniczych gubernjalnych, czy także nie dojdzie do skutku? Dawniej kaliskie przodowało w rolnictwie, niechajby więc i dzisiaj starało się utrzymać swą dawną sławę dając inicjatywę instytucjom użytecznym dla kraju.

W Stawiszynie kościół parafjalny, dzięki pracy i zabiegom czcigodnego proboszcza Imci księdza Józefa Mleczek, w miejsce dachu gontowego przez który deszcz przeciekał, w tym miesiącu pokryty już został dachówką. Dwa lata jak miejscowy proboszcz przybył na ubogą i opuszczoną parafję, jaka dziś różnica? Kościół odznacza się porządkiem i czystością, poodnawiane ołtarze, uporządkowane ornaty i sprzęty kościelne. Całe dziesiątki lat upłynęły, a parafjanie nie mogli się zdobyć na dach nowy, a jednak ta świątynia, ten zabytek pobożności naszych przodków z XIV wieku, wart był troskliwej opieki, którą znalazł w osobie wspomnianego już obecnego proboszcza ks. M. Przechodząc koło pokrywającego się kościoła widzieliśmy na własne oczy czcigodnego kapłana, jak swoją ręką podawał dachówkę zagrzewając przykładem parafjan do gorliwej pracy około przybytku Bożego. Dachówka odznaczająca się trwałością wyrobiona w dobrach Zbiersk, za udzielenie której na wypłaty, należy się szczera podzięka W. Repphanowi właścicielowi, oraz podzięka obywatelom Stawiszyna, obywatom ziemskim i włościanom, którzy według możności przyczyniali się do podźwignięcia tego domu Bożego.

?

Różne wiadomości.

— „Schwäb. Merkur." objaśnia podług „Bulletin de la société d'Acclimatation", że rezultaty sztucznej hodowli ryb jezior i rzek w Owernji były następujące: jezioro Pavin posiadające 42½ hektarów powierzchni i 90 metrów głębokości, położone na 1194 metrów nad powierzchnią morza, było do 1859 r. zupełnie bezrybne. Od 1859—1873 roku inspektor hodowli ryb w departamencie Puy-de-Dóme zapuścił do jeziora 120,000 salmonid, przeważnie zaś pstrągów, z których wyłowił 3,000 sztuk wagi 1569 kil. Najlepiej w tym jeziorze udają się zwykłe łososie. Raki również dobrze się mnożą. Jezioro Pavin, które przed 16 laty nie posiadało żadnej wartości, obecnie wydzierżawiane bywa za 440 fr. Kilka innych pomniejszych jezior doczekało się również zarybienia. Podobnież stało się z wieloma rzekami. Departament Puy-de-Dóme posiada obecnie 2 większe zakłady sztucznej hodowli ryb, jeden w Clermont-Ferrand, który do 1874 r. wydał 990,865 młodych łososiopstrągów i drugi w St. Genest l'Enfant, dający 800,000 młodych. Prócz tego budują tam trzeci zakład.

— „Czern. Ztg." opowiada oryginalny wypadek, jaki się zdarzył w Czerniowcach i będzie wkrótce przedmiotem procesu karnego. Przed kilkoma laty, córka pewnego rzemieślnika wyszła za mąż, lecz po krótkiem a nieszczęśliwem pożyciu, opuszczoną została przez męża, który znikł

KRONICZKA POWIATOWA

z Łęczyckiego.

w październiku.

Wszystkim wiadome są smutne krachy wiedeńskie, odeskie i warszawskie, lecz zapewne mało kto wie o tem, że owe stare, dojrzałe i spekulacyjne krachy rozległy się żywotnem echem na ziemi łęczyckiej i porodziły młode krachczątka? Widocznie „Kulturkampf" spływa do nas ciągle wzbierającemi rzekami gambrynusowego nektaru, bo dobrze się przyjmuje! a chyba jemu zawdzięczamy tak cenny nabytek, jest krach v. bankructwo. W dawnych słownikach niemogliśmy odnaleźć tego wyrazu, co dowodzi, że nie zrodziła się u nas miejscowa potrzeba, wymagająca podobnej nazwy. Krach przywędrował po sąsiedzku z zagranicy, może taczkami... a dziś niby jaka znakomitość, lub niezbędny warunek codziennego życia, na każdym kroku, w najciaśniejszym zakątku, bije cię w ucho! Niestety! zyskał prawo obywatelstwa i pewno nic go już nie wyruguje! Obcy doznał nader gościnnego przyjęcia na słowiańskiej ziemi, bo np. nasi pobratymcy, oprócz praw obywatelstwa, nadali mu miejscową językową barwę i przenarodowili na *niesostojatjelnost*, dla czego? trudno zgadnąć... może dla tego, że żywioł z którego wychodzi i tam przeważne potęgi liczy; może dlatego, że tamtejsi protektorowie wiedzy—pp. księgarze, zastosowali go do literatury, a może też „Kulturkampf" znalazł sobie do nich wygodniejszą drogę przez Baltyk, niż do nas przez poznańskie i Galicję, gdzie zawsze musi wytrzymać pewne starcie o żywioł miejscowy, przez co traci na pierwotnej sile. Zresztą mniejsza o pochodzenie, daleko ważniejszem jest to, że wyraz krach oznacza pewną nienaturalną i nierodzinną czynność, rujnującą od góry do podstaw ekonomiczny dobrobyt społeczeństwa i zgubnie oddziaływającą na moralność ogólną, a nader upowszechnioną.

Ku większej chwale luminarzy dziennikarskich i naszej stałości, należy wyznać, że wrodzony pociąg do obczyzny nie bardzo w nas tępieje; zwykle lepiej wiemy gdzie p. Bismark jadł obiad, i ile zyskała oklasków i bukietów p. Patti, lub jak się bawiono na balu w Paryżu, niż co się dzieje we własnej chacie i jak się u siebie gospodarujemy. Otóż wychodząc z zasady niewiadomości, pozwalamy sobie rzecz od początku opowiedzieć.

Jeżeli czytelniku, włożywszy na siebie nowy, elegancki, pręgowaty lub włochaty garnitur, za który opłaciłes czterdziestkę rubli, dumnie wznosisz głowę w przekonaniu, że twą wartość osobistą wysoce podnosi użyty na ten garnitur materjał, jako wyrobiony w fabrykach Anglji lub Francji, możesz się grubo złapać! taki materjał najzupełniej do zagranicznego podobny, wyrabiają i u nas na ziemi łęczyckiej, a mianowicie, w Ozorkowie.

Miasto Ozorków założone około 1816 r. nad Bzurą, w odległości 12 wiorst od Łęczycy, liczy obecnie przeszło 9000 mieszkańców i może być uważane za najpierwszy i najznaczniejszy punkt przemysłowy gubernji. Posiada 2 wielkie przędzalnie bawełny, 5 przędzalni wełny, 3 folusze, 3 postrzygarnie poruszane siłą pary, oraz 15 fabryk sukna i kortów z ręcznemi warsztatami, 3 mniejsze postrzygarnie, 9 farbiarni i kilkanaście małych o 2 i 3 warsztatach fabryk sukna. Produkuje głównie: korty najrozmaitszych gatunków, przędzę bawełnianą i wełnianą; sukna zaś wyrabia tylko pośledniejsze. Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, że wartość produkcji rocznej wynosi 1,500,000 rs. a wyroby zbywają się częścią w kraju, częścią w Rossji. Miasto z powierzchowności, nie świetny przedstawia widok, zbudowane wązko, prawie w jedną olbrzymio długą ulicę, bo torfiaste bagna nie pozwalają na rozszerzanie się mimo znacznej ludności, posiada tylko kilka ładniejszych kamienic, ale za to nad skromnymi parterowymi domkami, wspaniale dominują chlebodajne a okazałe budowle fabryczne z olbrzymiemi kominami. Widać, że ludzie tu więcej myślą o pracy i chlebie, niż o pustej elegancji i modnym szyku...

Na tej to właśnie przemysłowej niwie, zrodziły się krachy.

Ogólna w kraju stagnacja i brak kapitałów, sprowadziły na Ozorków ciężkie klęski w tym roku. Bankructwa kupców warszawskich zarwały miejscowych fabrykantów na 50,000 rubli a straty te pośrednio wpłynęły na upadek trzech przemysłowych firm miejscowych, które znów ogłosiły bankructwo na 70,000 rs. Razem więc przemysł ozorkowski poniósł dotąd strat na rs. 120,000. Zwykle w takich wypadkach, fabrykanci—wierzyciele, porozumiewają się z bankrutami i ci ostatni zwracają im jako należność, pewien umówiony procent w towarach, który zredukowany na gotówkę, nie przenosi 20%; po strąceniu więc takiego procentu z ogólnej summy, pozostanie na czysto olbrzymia cyfra strat 96,000 rub.! Ta summa nie rozpada się już na żadne punkta i ponosi ją miejscowy przemysł. Czy na tem się skończy? tego dziś nie mogą powiedzieć nawet miejscowi fabrykanci.

Należy tu jeszcze dodać, że kilku drobnych handlarzy, zachęconych przykładem *z góry*, także ogłosiło bankructwo na nieznaczne summy.

W roku 1872 skutkiem bankructw kupców cesarstwa, w Ozorkowie upadło kilka drobniejszych firm, a ogólne straty jakie poniósł miejscowy prze-

bez śladu. Wkrótce potem rozpowszechniła się wiadomość, że umarł w Mołdawji. Znalazł się nawet usłużny jakiś nieznajomy, który dostarczył wdowie poświadczenie śmierci jej męża, na podstawie którego powtórnie wyszła za mąż, i w drugiem tem, szczęśliwszem już małżeństwie, pobłogosławioną została potomstwem. Nagle — w ostatnich dniach pojawia się domniemany nieboszczyk mąż pierwszy, który za jakieś przestępstwo kilka lat przesiedział w więzieniu w Mołdawji. Można sobie wyobrazić kłopot jego żony i drugiego męża. Zmartwychpowstały małżonek zresztą nie okazał się zbyt wymagającym, obowiązywał się bowiem zrzec się praw swoich na rzecz drugiego małżonka za złożeniem przez tegoż „odczepnego“ w kwocie 500 złr.; tymczasem jednak wypadek doszedł do wiadomości sądu, który oczywiście wziął zaraz w swoje ręce całą tę dramatyczną sprawę, ile że zachodzi w niej widocznie także zbrodnia podrobienia świadectwa śmierci.

— Między dziesięcioma plagami Egiptu—pisze „Pielgrzym“ — było najście mieszkań przez żaby. W Rakowcu pod Gniewem naszły dom ceglarza liszki. Objadłszy naprzód do szczętu kapustę w ogrodzie, rzuciły się oknami, drzwiami, kominem nawet, do chaty i zaległy wszystko tak, że mieszkańcy ledwie radę sobie z niemi dać mogli.

— W Magdeburgu aresztowano pewnego złotnika, obwinionego o fałszowanie monety. Robił on podobno sztuki jednomarkowe z cynku. W Krakowie podobno jest w obiegu wiele sztuk dziesięciomarkowych fałszowanych, pochodzących ze Szlązka.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg dalszy).

23) *Dersław z Rytwian* herbu Jastrzębiec nie z chlubą w młodości swojej przez dzieje krajowe jest wspominany, iż zbogaciwszy się łupieztwem skarbów Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego, stryja swojego, większą część takowych zmarnował na życie rozpustne i na ślepą miłość do Ofki, księżniczki mazowieckiej. Nie zadowolony z wyboru królem w r. 1434 Władysława, syna Jagiełły, zapragnął mieć do korony kandydatem Ziemowita, księcia mazowieckiego, na zjezdzie przez siebie do Opatowa wyznaczonym; lecz baczny Oleśnicki, biskup krakowski, niespodziewanem swojem przybyciem plany takowe zniweczył. Wkrótce atoli tenże Dzierżek błąd swój naprawia, wpada r. 1438 z rotami przez siebie zebranemi, wet za wet oddając, do Szlązka, zdobywa Zator, tudzież ziemię oświecimską i takowe królowi Władysławowi ofiaruje. Potrafił on sobie zjednać nowego monarchy Kazimierza Jagielończyka zaufanie, gdyż takowy wysłał go obok innych w poselstwie r. 1452 do cesarza niemieckiego dla wyjednania królowi ręki Elzbiety, córki zmarłego cesarza Alberta II, a po nastąpionej pomyślnej odpowiedzi, wyprawia go r. 1453, jako kasztelana rozpirskiego i starostę sandomierskiego po cesarzównę Elzbietę do Wrocławia. W bitwie pod Chojnicami, w dniu 18 września 1454 roku z krzyżakami stoczonej, poniósł ten kasztelan dla braku taktyki wojennej i lekceważenia przeciwników znakomitą klęskę; wkrótce potem zyskał on godność wojewody sieradzkiego. Terminu ścisłego zajęcia przez Dzierzsława krzesła wojewódzkiego sieradzkiego podać nie jestem w możności, gdyż zamilczają o nim podręczne moje dyplomatarjusze, a na dobitkę, jeszcze księgi dawne ziemskie sieradzkie, służące mi głównie jako współczesne źródła, do niniejszego opracowania, przerwane zostały od roku 1455 aż do roku 1460 włącznie, przez zaginienie zapewne tychże, posiłkować się więc obcemi dokumentami wypadało. Mógł ten Dersław być wojewodą sieradzkim już w roku 1455 lub 1456; Długosz dopiero wspomina w historji swojej, iż r. 1457 w dniu świętych Filipa i Jakóba (1 maja) królowi wjeżdżającemu do miasta Gdańska towarzyszył przy wielu innych i Dzierżek z Rytwian, wojewoda sieradzki. Nadto księga ziemska piotrkowska z r. 1458 na karcie 357 ma opiewać, że tenże wojewoda był dziedzicem na dobrach Faliszów, Bojnice wielkie i małe, Nieradzow i na częściach Szczepanowic, (leżały one w piotrkowskiem i opoczyńskiem). Wreszcie r. 1458 w poniedziałek, w wigilją Wniebowzięcia N. P. Marji (d. 14 sierpnia) w obozie pod Malborgiem król Kazimierz, wymierzając karę na Jana Sulszewskiego, iż tenże na wojnę z krzyżakami się nie stawił, dobra jego Suliszewice i połowę Skarbimierza skonfiskował, i oneż Dersławowi z Rytwian, wojewodzie sieradzkiemu na własność przeznaczył (1). Niesiecki zalicza powyższego Dzierzsława jeszcze w roku 1457 do rzędu wojewodów sandomirskich, lecz my dopatrujemy go takowym dopiero r. 1460 d. 24 września jako obecnego przy nadaniu przez króla przywilejów zniszczonej Nieszawie dla miasta królewskiego Nowej Nieszawy ze wsi Roskidalino świeżo erygowanego (2). Z województwa sandomirskiego posuwa Niesiecki tegoż Dzierżka około r. 1472 na wojewodę krakowskiego, któremu rok śmierci, lecz już jako kasztelanowi krakowskiemu 1477 naznacza. Był on zwolennikiem wyznania Hussa i dał początek rodzinie Zborowskich herbu Jastrzębiec. Paprocki mieni go synem Marcisza, czyli Marcina, bratem Jana, a ojcem Dersława z Rytwian także wojewody sieradzkiego, o którym obszerniej pod numerem 26 pomówiemy, i tamże uwagę na pomieszanie imion ojca i syna uczynimy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

(1) Inscript. Castren. Siradiens. Lib. 12 an. 1458 pag. 133.

(2) Cod. diplom. Rzyszczew. T. II p. 928.

Przegląd polityczny.

W tej chwili dowiadujemy się z telegramu o stawionych przez Portę warunkach zawieszenia broni. Warunki te są daleko umiarkowańsze niż się spodziewano i Serbja nie może nic im zarzucić, prócz chyba tylko tego jednego, że w ogóle 5-miesięczny rozejm byłby dla niej niekorzystny.

Na czarnogórskim teatrze wojny, pisze *Gazeta lwowska*, odbywa się w tej chwili jakaś dwoista gra, trudna do zrozumienia. Zaledwie nadeszła wiadomość o zaprowiantowaniu tureckiej fortecy Medun, za zgodą i pod kontrollą czarnogórców, co wskazywało wyraźnie na toczące się układy pokojowe, o których zresztą pisano, jako o rzeczy pewnej, donosi znowu telegram, że Muchtar-pasza uderzył niespodzianie na czarnogórców, którzy ufali zawieszeniu broni. Albo więc Muchtar-pasza dopuścił się świadomie pogwałcenia rozejmu, co ciężko może się pomścić na turkach, albo też wszystkie wieści o zawieszeniu broni, jakoby już zawartem, były fałszywe. To drugie wydaje nam się podobniejszem do prawdy; być może, że Muchtar-pasza przed ostatecznem zawarciem zawieszenia broni chciał wydobyć się z niekorzystnej pozycji i tym sposobem zapobiedz upokarzającemu warunkowi otrzymywania żywności pod kontrollą czarnogórców podczas przyszłego zawieszenia broni. Z dotychczas nadeszłych telegramów trzeba wnosić, że zamiar z d. 7 b. m. nie powiódł się Muchtarowi-paszy. Po ochłonięciu z pierwszego przestrachu odparli czarnogórcy turków na dawne pozycje, a 8 b. m. bój toczyć się miał dalej. Epizod ten fatalnie wpłynąć może na stosunki Czarnogóry do Porty, które w ostatnich czasach miały się ku lepszemu.

Rossja wyczerpała wszelkie środki pomocy rozwiązania powikłań drogą pokojową. Rząd jej złożył Europie dostateczne dowody swej miłości pokoju. Kiedy Rossja zgodziła się na warunki pokojowe lorda Derby, wtedy wyraźnie oświadczyła,

---

mysł na czysto, dochodziły wówczas do 50,000 rs. Wśród takich żałobnych faktów, chyba mile zadzwięczy wieść, że średniowieczne bożyszcze, honor i poświęcenie, w dzisiejszych czasach handlarskich geszeftów i zimnych obrachowań, znajduje pożyteczne zastosowanie. Jedna ze znaczniejszych firm przemysłowych w Ozorkowie, mimo poniesionych ciężkich strat, których o własnej sile wytrzymaćby nie mogła, powodowana uczuciem honoru, nie ogłosiła bankructwa!... Głowa rodziny, której dwaj członkowie są właścicielami firmy, tak się wyraził: „póki ja żyję, żadne z moich dzieci nie będzie bankrutem“ a łącząc ze słowami czyny, choć przewidywał oczywistą stratę bez nadziei odwetu, tyle pomógł własnemi zasobami, że ocalił honor familijny a z nim dobrobyt nie jednego dziesiątka bliźnich! Rzadki to fakt poświęcenia, a spełnił go—izraelita.

Badając miejscowe przyczyny upadku firm przemysłowych, wynieśliśmy to przekonanie, że takie bankructwa wynikają z nieprawidłowego rozwoju przemysłu i pogwałcenia naturalnych praw jego. Naturą w przemyśle jest kredyt; on rozwija, kształci, potęguje i urabia przemysł, lecz za gwałt na sobie dokonany, mści się dokuczliwie. Aby mieć pojęcie o potędze kredytu, trzeba w punkcie handlowym zbliska przypatrywać się interesom; potężne obroty na setki tysięcy rubli, dokonywają się bez gotówki, za pomocą sola-wexli, opartych na wspólnem zaufaniu. Na nieszczęście, to zaufanie umieją niektórzy zręcznie wyzyskiwać na swą korzyść, nie bacząc, że tym sposobem podkopują dobrobyt ogólny. Lecz cóż ich to obchodzi? oni nic nie ryzykując — wiele zysku ją! Proces takiego wyzyskiwania, przeprowadza się w ten sposób: jakaś osobistość niepodejrzana i używająca mniej więcej nie ostatniej reputacji, posiadając kilkaset rubli, choćby pożyczonych, ogłasza, że zakłada fabrykę kortów; w tym celu wynajmuje odpowiedni lokal, ustawia 6 lub 8 warsztatów, wykupuje świadectwo handlowe, sprowadza z Niemiec „Kortmajstra“, któremu płaci od piętnastu do dwudziestu kilku rubli tygodniowo, a nie posiadając prawie żadnego kapitału zakładowego, ani dobrego wyobrażenia o sposobie produkcji—zostaje fabrykantem i ma wszelkie prawo do kredytu, z którego też natychmiast korzysta. Udaje się więc najprzód do przędzalni i zakupuje materjał, cząstkę należności płaci gotówką, a na resztę wystawia wexel, z terminem jak na początek 4-miesięcznym.

Przerobienie materjału to rzecz najłatwiejsza, robotnik zawsze się znajdzie, a po 2-ch tygodniach kilka lub kilkanaście sztuk, odsyła się do folusza; tam dokonywają ostatecznego udokładnienia i ztamtąd wyrób wychodzi już gotowy na sprzedaż. Za folowanie, postrzyżenie i uprasowanie, płaci się znowu cząstkę a na resztę wydaje się wexel.

Zbyt produktów odbywa się przez pośrednictwo tak zwanych „faktorow“; jestto odrębna kasta ludzi, będąca w zachowaniu u wszystkich, nic nie robi a jednak ma dostateczne, ba! nawet wygodne utrzymanie, ale żadna sprzedaż nie obejdzie się bez takiego p. faktora. Zjeżdżający po towary kupcy, u nich się zatrzymują: faktor stręczy fabrykantów, zachwala towary, pośredniczy w umowach o cenie i terminie wypłaty, a za to pośrednictwo, obiedwie strony nagradzają go pewnym procentem. Nowokreowany fabrykant, stara się o zjednanie takich faktorów, co daje się łatwo uskutecznić za pomocą wysokiego procentu; przybyły kupiec zachęcany przez faktora, nabywa towary, część należności płaci gotówką, a na resztę wydaje wexel. Na początek wybiera się zwykle kupców renomowanych, a gdy się operacja uda—a uda się prawie zawsze, młody fabrykant odrazu „silnie staje na nogach“ i nabywa pewności siebie; całemi dniami nie robiąc nic, włóczy się z cygarem w ustach po ulicy i dysputuje o „geszefcie“, lub przesiadując w bawarjach, zabawia się bilardem i „derdą“. Dla niego i za niego pracują: kredyt, robotnicy i kortmajster. Za materjały wydaje wexle, które znowu opłaca wexlami kupców, a różnicę w terminach nagradza jeżeli wexel pewny, lub mniej pewny a żyrowany 12%, mniej pewny i nie żyrowany 16% do 20%. Nadto, w razie potrzeby, na swoje dwa podpisy dostanie i gotówkę, choć na wysokie odsetki.

Takim sposobem człowiek, który przed kilku miesiącami wniósł do dziedziny przemysłu ledwo kilkaset rubli, przy pomocy zręcznego wyzyskiwania kredytu, obraca dziesiątkami tysięcy! Wprawdzie, sprzyjające okoliczności wyrabiają czasem z takich krętaczy, ludzi przemysłowych, którzy zdobywają majątek; lecz cóż się z niemi staje na wypadek stagnacji w handlu, gdy kupiec przez pewien czas po towary nie zjedzie, lub zachwiany, wexlu nie płaci? Wówczas cała sztuczna maszynerja pozbawiona ciężarków, ustaje w biegu i... ogłasza się bankructwo!

Przemysł ozorkowski, dostatecznie wykazał swoje zasoby i dowiódł, że może wytrzymać nie jeden kryzys finansowy, dla czego więc pozwala żyć w swem łonie takim pasożytom i wyzyskiwać najżywotniejsze soki? Oni nie bogacąc przemysłu ani pracą, ani talentem, ani kapitałem, przynoszą całemu ogółowi tylko olbrzymie straty!...

Czy to jest prawidłowy rozwój przemysłu, niech raczą zdecydować ekonomiści.

* * *

(*Dokończenie nastąpi*).

że jest to ostateczny kres ustępstw, do którego dojść może w chęci utrzymania europejskiego pokoju. A teraz Porta odrzuciła te warunki. Dziś podług poglądu księcia Gorczakowa są możliwe tylko dwie drogi, na których jeszcze pokój utrzymanym być może. Albo Europa porozumie się jeszcze raz, żeby otrzymać formalny rozejm na czas dłuższy, dla doprowadzenia tymczasem układów pokojowych do pożądanego rezultatu, albo zarządzi militarną interwencję w prowincjach zrewoltowanych. Innej drogi wyjścia z tego labiryntu Rossja nie widzi. Jeśli ta nota jest prawdziwą, to dzisiaj, gdy przyjście do skutku rozejmu zachwiało się bardzo, można słusznie spodziewać się, iż znowu poruszoną zostanie myśl interwencji militarnej.

Standard dowiaduje się, że Czerniajew przysłał do Belgradu 50 serbskich żołnierzy, którzy sami się pokaleczyli, aby nie służyć w wojsku. Żołnierze ci mają być skazani na trzyletnie więzienie. Angielski *Whiteball Rewiew* pisze, że flota turecka pod dowództwem Hobarta-paszy otrzymała rozkaz pogotowia wojennego. Skoro tylko Rossja wydałaby Turcji wojnę, Hobart-pasza rozpocząłby na Czarnem morzu kroki zaczepne.

Telegramy.

Wiedeń, 13 października. Telegram z Konstantynopola. Warunki zawieszenia broni są następujące: Zapobieżenie, ażeby Serbowie nie zajęli znowu pozycji, będących dziś w posiadaniu Turków; zakaz przywozu broni i amunicji do obu księztw.; wstrzymanie dopływu ochotników zagranicznych i nakazanie obu księztwom, ażeby nie wspierały sąsiednich prowincji, w których są powstańcy.

Zimony, 13 października. W urzędowych kołach serbskich panuje stanowcza skłonność do nieprzyjęcia pięciomiesięcznego rozejmu. Odrzucenie takowego jest bardzo prawdopodobne.

Zimony, 13 października. Wczoraj Turcy uderzyli na armię ibarską, ale jenerał Nowosielow odparł ich. Bitwa trwała godzinę. Straty z obu stron niewielkie.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Ubyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
17 Października Wtorek	6	28 r.	5	2 w.	10	34	6	4			we dnie	
18 „ Sroda	6	30	5	0	10	30	6	8	we dnie		5	7w.
19 „ Czwartek	6	32	4	59	10	27	6	11				

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej